

# Miły ATZ, 7 razy (prod. @atutowy)

ATZ, ATZ, ej

Bywa że jestem odporny na potworny ból  
Mam amulet ochronny na twój ogromny głód  
Kontynuuję podróż, nie odgrywam ról  
Nie sypię prosków na rany, mam wuchte jointów  
Nagranych przez co stres wypłucze się jak sól  
Jesteś zaorany (fest), to był (test), więc japę stul  
Yo, czekałeś na miły gest  
ATZ na oldschoolu to twój przedwczesny kres  
Teraz stwierdzam, że bym coś, kurwa, na bicie przegryzł (co?)  
Może twój pseudointeligentny przebłysk wyśmiał  
Twoje zaślepienie przez zysk  
Nie wiem, co żeś myślał, ale należy ci się liść na pysk  
A ja wypiję za ludzi i miejsca  
Które już często opisywałem w wersach  
Kochają bez warunku i nie toną w pretensjach  
Ja to klasyka gatunku i to w obu wersjach  
Więc zaciskam zęby, mijam różne maski i omijam różne gęby  
Z płuca wypływam dymów kłęby, z gardła emanuję prawdą  
Nie chcę dbać o twe względy, więc nie powiem pardon

Wybaczam siedem razy na dzień, ale weź nie szalej  
Może znikną po dekadzie tamte stare żale  
Uprzedzony idę starym korytarzem dalej  
Daję kredyt zaufania, ale nie na stałe

Dlatego nie przechylaj szal  
Nawet jeśli nerwy twarde jak stal  
Siedem razy, siedem dni, ginie żal  
A ten parkiet jest śliski, wkoło toczy się bal  
Dlatego nie przechylaj szal  
Nawet jeśli nerwy twarde jak stal  
Siedem razy, siedem dni, ginie żal  
A ten parkiet jest śliski, wkoło toczy się bal

Ta sama stara śpiewka, dla mnie od dawna  
Brak tematu, eliminuje te wszystkie lata z automatu  
Wisi mi twoja wypłata i to ile płacisz VATu  
To twoje słowa czy czytasz mi wydruk z automatu, tej  
Pokaż mi świat swój, filozofie  
Najlepsze miejsca, gdzie gubisz pion na żyroskopie  
Gdzie można dostać w ryj i nabyć konopie  
Aż po najdroższe budowle we wschodniej Europie  
Nie potrzebuję chorych jazd, bo mam dość własnych  
Dlatego żyję wśród miast, budżet mam dość ciasny  
Gdy pojawia się chwast, zamykam synapsy  
Choćbym miał tracić czas idąc przez najgłębsze zaspasy  
Każdy toczy własny głaz i przykleja plastry  
Na każdą z ran, które przebiły ochronne warstwy  
Czasem to fake ziomki, czasem niewiasty  
Omijam to, zanim dopadną mnie objawy jaskry  
Przekaz chyba jest jasny  
Wylewam swój ból na tracki, zostają namiastki  
Zdejmuję maski, na palce zakładam naparstki  
Grubą nicią szyję każdy z aspektów naszych relacji  
Więc gdy wbijam szpilę, należysz do garstki  
Ale wybaczam non stop w efekcie bożej łaski  
To fakt, nie chcę więcej wpaść w macki  
Skurwysynów, którzy zakładają stal na nadgarstki

Wybaczam siedem razy na dzień, ale weź nie szalej  
Może znikną po dekadzie tamte stare żale  
Uprzedzony idę starym korytarzem dalej  
Daję kredyt zaufania, ale nie na stałe

Dlatego nie przechylaj szal  
Nawet jeśli nerwy twarde jak stal  
Siedem razy, siedem dni, ginie żal  
A ten parkiet jest śliski, wkoło toczy się bal  
Dlatego nie przechylaj szal  
Nawet jeśli nerwy twarde jak stal  
Siedem razy, siedem dni, ginie żal  
A ten parkiet jest śliski, wkoło toczy się bal